

NOWY TYGODNIK JAROSŁAWSKI

pismo poświęcone sprawom społecznym, politycznym i ekonomicznym.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

PRZEDPŁATA WYNOŚI: rocznie 5 K 20 hl., półrocznie 2 K 60 h.,
kwartalnie 1 K 30 h. — z przesyłką pocztową: rocznie 6
24 h, półrocznie 3 K 12 h., kwartalnie 1 56 h

NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 12 hal.

CENA OGŁOSZEŃ: 1 razowe ogłoszenie po 20 hl za wiersz petitowy
lub jego miejsce. Przy wielorazowych ogłoszeniach znaczny opust, —
Nadesłane 40 hal. od wiersza, drobne ogłoszenia po 6 hal. od słowa.

Rękopisów nie zwraca się

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Tomasz Kadlewicz**

Reklamacye wolne są od opłaty poczt

Do P. T. Czytelników!

Rozpoczęliśmy wydawnictwo niniejszego Czasopisma i omawiać będziemy sprawy społeczne, polityczne i ekonomiczne kraju, a szczególnie miasta Jarosławia i powiatu.

Wszelkie korespondencye, inseraty i rękopisy upraszamy nadsyłać pod adresem Redakcyi: „Nowego Tygodnika jarosławskiego w Jarosławiu.

z poważaniem

REDAKCJA.



Śp. Henryk Rewakowicz.

Zeszedł ze świata jeden z ostatnich przedstawicieli dziennikarstwa polskiego starej daty w Galicyi, tego dziennikarstwa, które po rozpaczliwych a wzniosłych ruchach narodowych, złożyło oręż skrwawiony, a chwyciło za drugą broń — za pióro, aby niem na zasadzie: „wolni z wolnymi, równi z równymi“ wywalczyć lepszą dolę ojczyźnie. W tej tedy dobie, w latach sześćdziesiątych w szeregu takich mężów polityków i publicystów, jak Smolka, Ziemiałkowski, Smarzewski, Widmann, Groman, Jasiński, Lam, Dobrzański, Romanowicz i wielu innych, którzy już dziś leżą w mogile, stanął i śp. Henryk Rewakowicz. Nie było w tej gromadzie może zgody idealnej, jak nie ma jej w żadnych stronnictwach politycznych na kuli ziemskiej, gdzie się poglądy muszą ścierać; były tam zaciekle nieraz walki o zasady, dążności do wyższego celu! Ta doba działalności Rewakowicza, ta najpiękniejsza karta jego żywota publicznego. Takim też demokratą z owych lat sześćdziesiątych pozostał śp. Henryk Rewakowicz do końca życia; widział jak przez swą lupe z daleka owe piękne dni i nieraz może myślał, że dziś przecie nie to.. co było.

Śp. Henryk Rewakowicz był dobrze znaną osobistością w Jarosławiu i okolicy, miał bowiem rodzzonego brata nauczycielem w Radymnie i w dawniejszych latach nieraz zjeżdżał w nasze strony. Ostatnim razem bawił śp. Henryk Rewakowicz w Jarosławiu w r. 1901 podczas zlotu Sokółów. Przybra-

ny w strój sokolski przybył wieczorem przed dniem zlotu i zamieszkał w hotelu warszawskim. Otrząsnawszy się nieco z pyłu podróży zeszedł do restauracyi hotelowej i tam spożywał bardzo skromną wieszczę w towarzystwie piszącego te słowa. A gdy zauważyłem, że powinien w podróży i na trudy jakie go nazajutrz oczekują lepiej się posilić, odrzekł z wrodzonym humorem: „Dobrze, że i na to mam, nieuwierzysz bracie, jak trudno teraz żyć, inni umieją robić pieniądze, ja się tego nie nauczę“. Czysty przeszedł drogą swego żywota po twardej drodze służby publicznej. R. i P.

Ubóstwo.

W Monarchii austriackiej dużo ciężarów, jakie ponosić powinno państwo, ponoszą kraje pojedyncze, gminy, a nawet pojedynczy ludzie. Jednem z głównych zadań państwa jest szerzenie oświaty, utrzymywanie zakładów naukowych i szkół i ponoszenie kosztów potrzebnych na ich założenie i utrzymanie, w dalszej zaś konsekwencji umożliwienie ludności czerpania wiedzy i nauki „bezpłatnie“, w tych krynicach oświaty.

W Monarchii, a w szczególności w Galicyi dzieje się zupełnie odmiennie. Pomijamy, że na szkoły i zakłady naukowe lwia część wydatków ponoszą kraje i gminy i że rząd zaledwie w drobnej części przyczynia się do ich pokrycia, zaznaczamy, że państwa, wyżej od nas stojące kulturnie np. Francya, nie domaga się od ludności, aby poza podatkami i daninami, jakie ustawowo zwykle opłaca, składała jeszcze osobny haracz na szkoły, we formie tak zwanego czesnego. U nas haracz ten, jest niezwykle wysoki a dla szkół średnich, prawdopodobnie dla ułatwienia jak najszerszem warstwom ludności możliwości kształcenia się, niedawno podwyższono czesne z 40 na 60 K. rocznie. Podwyższenie czesnego nie odstraszyło nikogo od szkół i jak widzimy naocznie, z roku na rok liczba młodzieży uczęszczającej do szkół średnich znacznie rośnie, powstają nowe szkoły średnie w różnych miastach i żadna z nich na brak uczni uważać się nie może, owszem niektóre utyskują na przepełnienie.

Opłat czesnego, za granicą, nieznanego, uważamy za sprzeczność z głównem zadaniem państwa dostarczania ludności bezpłatnie możliwości kształcenia się, możliwości nauki, dostarczania oświaty.

Każdy człowiek nie z ochotą, lecz z rodzajem pewnego oporu ponosi ciężary i z naturalnego, wrodzonego usposobienia, raczej świadczenia mniej, jak więcej, stara się uchylić od ciężarów. Od opłaty czesnego

uchyla się kto może i w tym kierunku nieraz dzieją się nieprawidłowości i rzecz można nadużycia. Do uzyskania uwolnienia od czesnego, potrzeba przedłożyć świadectwo ubóstwa. Gdyby zebrać wszystkie świadectwa ubóstwa, jakie wydają urzęda gminne a potwierdzają urzęda parafialne i kahaly, tobyśmy z całej Galicyi otrzymali jeden obraz strasznej nędzy, straszного ubóstwa. Dla uwolnienia od czesnego swoich dzieci uzyskują świadectwa ubóstwa ludzie nietylko średnio, ale nawet dobrze sytuowani, którzy w codziennem życiu nie odmawiają sobie żadnej przyjemności i w codziennem życiu mają potrzebne środki na wszystkie potrzeby swoje, swojej rodziny i nie zawisa nad ich głową troska, czem opędzić dzień jutrzejszy. Świadectwa ubóstwa uzyskują bogaci przemysłowcy, właściciele znaczniejszych, nawet kilku realności, kapitaliści i ludzie, którzy wcale z centem się nie liczą. Wobec tego świadectwo ubóstwa, przestało być aktem stwierdzającym dowodnie brak majątku i dokumentem wiarygodnym, skoro każdy, kto chce może otrzymać świadectwo ubóstwa i wydają je, niejednokrotnie po prostu wbrew własnemu przekonaniu i tylko dlatego, że prosbie osoby dotyczącej, wprost nie wypada odmówić. Przy tendencji wydawania świadectw ubóstwa każdemu, kto o nie prosi, dzieją się niekiedy pewne figle i nie postępuje tu i owdzie jednomyślnie. W niektórych gminach np. naczelnik gminy bardzo ochotnie daje świadectwa ubóstwa, sam nawet je bierze, jeśli jednak zażąda świadectwa ubóstwa osoba nie ciesząca się nieograniczoną sympatją i względami, natenczas wprawdzie wydaje się świadectwo ubóstwa, bo go odmówić nie wypada, bo przecież wójt sam chociaż za moźny, również świadectwo ubóstwa bierze, lecz w tem świadectwie wypisuje się całe mienie odnośnej osoby, jakie ma gospodarstwo, ile krów, koni, jakie dochody, tak, że świadectwo z napisem „ubóstwa“ przemienia się z szczególnej życzliwości, w świadectwo majątku i powoduje zupełnie inny efekt.

Uniknęłoby się tych wszystkich nieprawidłowości graniczących niejednokrotnie z potwierdzaniem urzędowym „nieprawdy“, gdyby „świadectwo ubóstwa“, nie było niezbędnym załącznikiem podania, i niezbędnym środkiem do uzyskania uwolnienia od czesnego.

Oświata powinna być za darmo, bezpłatną i nie powinno się pobierać opłat żadnych, i wprost nie możemy znaleźć motywu, któryby usprawiedliwiał pobór czesnego, chyba, że i Państwo nawet ma „świadectwo ubóstwa“, w rękę.

Jak długo istnieje pobór opłaty, to wedle naszego mniemania i daleko sięgającej praktyki uwolnienia od czesnego, powinny władze stanowczo odstąpić od żądania przedkładania świadectw ubóstwa, zaled-

wie bowiem mały procent ich, odpowiada rzeczywistemu stanowi majątkowemu.

Jeżeli uczeń ma dobry stopień z przedmiotów obowiązkowych i obyczaj, natenczas władze szkolne powinny tego ucznia uwolnić z urzędu od opłaty czesnego, nie oglądając się na żadne stosunki majątkowe ucznia lub jego rodziców, i wtedy zatarłoby się różnica między ubogimi i majątnymi uczniami i wtedy uchyliloby się powód do oszukiwania władz szkolnych przez inne magistratury i przez innych ludzi.

Zamilczeć atoli nie możemy również okoliczności, że wyrażone przez nas zdanie o uwalnianiu z urzędu uczni pilnych i obyczajnych, byłoby wprawdzie znacznym postępem na drodze bezpłatnego dostarczania oświaty, lecz po za niem wyłania się druga okoliczność, że opłacanie czesnego przez uczni źle zachowujących się i nieuczących się, byłoby właściwie rodzajem karania nie uczniów, lecz ich rodziców, boć przecie rodzice za dzieci opłacają czesne.

Zważywszy więc dokładnie, obie okoliczności, przyjść się musi do przeświadczenia, że jeśli oświata i nauka mają być do brem ogółu, dobrem całego społeczeństwa, jeśli Państwo ma spełnić należycie owe zadanie, to nauka powinna być udzielana bez żadnych opłat, bez żadnego czesnego.

To co poruszyliśmy w przedmiocie ogromnej swobody i szafowania świadectwami ubóstwa, da się po części usprawiedliwić zasadą, którą dopiero co przytoczyliśmy, zupełnie inaczej jednak przedstawia się sprawa świadectw ubóstwa w innych celach naukowych wydanych, mianowicie, gdy idzie o uzyskanie stypendyów.

Tu wprost nie rozumiemy hojności władz w wydawaniu tych świadectw. Nie są osobnionie wypadki, że świadectwa ubóstwa dla uzyskania stypendyów otrzymują ludzie wprost zamożni. Zdarzyło się raz, że świadectwo ubóstwa dla swego dziecka otrzymał człowiek posiadający nie tylko znaczny majątek, ale i majątek, który byłby realność w mieście i intratną posiadłość na wsi. Takich wypadków możnaby naliczyć dużo we wielu gminach i nie szukać bardzo daleko.

Zabieranie stypendyów przez ludzi żyjących w dostatku, na to, aby z uzyskanej kwoty kupić dla córki toaletę na bal, lub dla chłopca rower, uważamy za moralną zbrodnię, za brudną chciwość, tem więcej, że w uzyskaniu stypendyów takim majątnym ludziom, bardzo często przychodzi na usługi protekcyja ludzi decydujących o stypendyach.

Zabieranie stypendyów przez ludzi zamożnych, uważamy za moralne morderstwo popełnione na biednych uczniach i uczeniach.

Niech czytelnicy przypomną sobie, ile to młodzieży uczącej się ślęczy przy centowych świecach ile nie ma za co kupić książki, zeszytów, pióra lub ołówka, ile w zimie chodzi bez ciepłego okrycia, w podartem obówiu, mieszka w nieopalanym izbach, dobrze jak raz na dzień spożyje ciepłą strawę, ile to razy grona nauczycielskie lub obcy ludzie widzą się zmuszonymi ze swoich funduszków użyć nędzy.

W tym czasie nauki, powstają w organizmach wszystkie zarodki późniejszych chorób, które tak często w zaraniu przecinają życie młodzieży, powstają w duszy wszystkie zarodki późniejszego zniechęcenia do ludzi i świata, zniechęcenie do ludzi i wrogięgo występowania przeciw ustrojowi społeczeństwa.

A jakże tak się dziać nie ma, jeżeli młodzież już w pierwszym okresie swego ży-

cia dostrzega ukrócenie siebie, odczuwa niesprawiedliwość w koło siebie, widzi, że biednemu zawsze wiatr w oczy wieje.

Przy rozdawnictwie stypendyów powinno się tedy postępywać z ogromną bezstronnością, rozważa, nie dawać posłuchu żadnym protekcyom i wpływowi, a przede wszystkim sumiennie badać stosunki majątkowe, bo jak wykazaliśmy, świadectwa ubóstwa, są po największej części tylko objawem życzliwości i stwierdzeniem, że każdy kto chce, świadectwo ubóstwa dostać może i dostanie, bez względu na to, czy upływa w dostatku, czy ginie w nędzy. Ar.

Rada miejska.

W środę 2 bm. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, które zakrawało na bardzo krótkie, dzięki jednak chęci wyjęzyczenia się pp. radnych przeciągnęło się do godziny 9-tej wieczorem. Przewodniczył Burmistrz dr. Dietzius. W nigdy nieuniknionym prologu interpelacji, zabrał pierwszy p. Kornmann głos z żądaniem, aby członkowie Rady miejskiej, którzy są członkami Rady powiatowej opowiedzieli Radzie miejskiej, co się dzieje w Radzie powiatowej, bo nikt nie wie o tem. Rada powiatowa ma mieć w projekcie różne inwestycje, budowy dróg, powiększenie personalu technicznego, co spowoduje znaczne wydatki i zwiększenie dodatków powiatowych do podatków. Rada powiatowa jest coś jak Izba Panów, bo gdy posiedzenia Rady miejskiej są publiczne, posiedzenia Rady powiatowej odbywają się tylko w gronie swoich członków.

P. Burmistrz odpowiedział, że przemówienie p. Kornmana, uważa za apel do członków Rady powiatowej wybranych z Rady miejskiej i wezwie ich, aby dali sprawozdanie, wyjaśnia równocześnie, że posiedzenia Rady powiatowej odbywają się w sali ratusza i wstęp jest każdemu, jako słuchaczowi, dozwolonym.

Następnie p. r. Zieliński, żalił się na ulicy Weissa, jak wylewano tak wylewają nieczystości, i prosił o zaradę.

P. r. dr. Blumenfeld, poruszył bardzo ważną i żywotną sprawę drożyzny mięsa w mieście, które w Jarosławiu nie tanieje, chociaż w Rzeszowie, Przemyśle i Przeworsku już ceny spadły. W tej sprawie postawiony przez p. dra. Blumenfelda wniosek nagły, uchwaliła Rada jednomyślnie, i poleciła Magistratowi, aby przede wszystkim pertraktował z rzeźnikami co do dobrowolnegoniżenia cen mięsa, a gdyby się to dobrowolnie uzyskać nie dało, upoważniła Magistrat do otwarcia jatek, względnie zastosowania odpowiednich środków, aby spowodować niżenie cen mięsa. W tej sprawie zabierali głos radni dr. Meissels, Pretorius i Rychlik, tudzież p. Marek, który przypomniał, że przed 30 laty, złamano w Jarosławiu ring rzeźników w ten sposób, że dzierżawcy akcyzy od mięsa zakupywali bydło i urządzili wyrab mięsa. Do 14 dni rzeźnicy obniżyli wówczas ceny mięsa o 4 centy na funcie. Podczas dyskusji nad tą sprawą, wielu pp. radnych tak się zapaliło do niej, że w sali zapanowała jedna ogólna rozmowa, co spowodowało odgłos prezydyalnego dzwonka i wezwanie p. Burmistrza do pp. radnych, aby przemawiali tylko ci, którym głosu udzielili.

Po załatwieniu mięsnej kwestyi przystąpiono do obrad nad sprawami umieszczonymi w porządku dziennym.

Najpierw Rada miejska nie uwzględniła prośby p. Józefiny Meklerowej o odpisanie 695 K. 50 hl. należnych gminie z tytułu czesnego złożonego do rąk śp. Michała Meklera, potem nastąpiła sprawa oddania w przedsiębiorstwo czyszczenia dołów kloacznych w budynkach miejskich. Wniosek Magistratu opiewał na prolongatę kontraktu na rok przedsiębiorcy Tomaszowi Misiagowi za wynagrodzeniem 1880 K. P. r. Kornmann był przeciwny temu wnioskowi, uważając wynagrodzenie za wysokie, przyczem podniósł wyzyskiwanie przez przedsiębiorców, właścicieli domów, wskutek czego Magistrat powinien postarać się o większą ilość kanalarzy, bo to rętowny interes i we Lwowie chodzą tacy przedsiębiorcy w cylindrach.

P. r. Zieliński podzielał zdanie p. Kornmanna, i żalił się, iż jeden przedsiębiorca zaczepiony przez niego, jak podczas wywozu popuszczał po ulicy, zaśmiał się z mowcy zaciął konie i wołał: „łapaj mnie!“ P. Zieliński był również świadkiem tego, jak od niego wywoził kanalarz nieczystości i wylał koło koszar wojskowych, p. profesor temu nie przeszkodził, bo wołałem mówić p. profesor, aby nieczystości te „wylano pod nosem kasarni, jak pod nosem mnie!“ Po objaśnieniach danych przez p. Burmistrza, p. Kornmann cofnął wniosek swój, uchwalono kontrakt na rok przedłużyć i polecono Magistratowi, aby rozpatrzył sprawę objęcia czyszczenia dołów kloacznych miejskich i w domach prywatnych, we własnym zarządzie gminy. Z kolei bez żadnej już dyskusji, odnowiono na rok kontrakt z majstrem kominiarskim Tomaszem Stefańskim co do czyszczenia kominów w zabudowaniach gminy, uwolniono kilkanaście uczenie szkoły wydziałowej żeńskiej od opłaty czesnego, przyjęto na podstawie ustawowego zasiadzenia do związku gminy pp. Michała Ettingera i Jana Bartaka, uchwalono przychylnie oświadczyć się na prośbę Gittli Lei Hermanowej o koncesję na mleczarnię koło Bramy pelkińskiej, przeznaczono 316 K. 42 hl. do dyspozycji Rady szkolnej miejscowej dla ubogich uczniów i uczenie szkół miejskich na zakupno przyborów szkolnych i udzielono zaliczek kilka na żołądź służbie miejskiej.

Chwilę dłużej zastanowiono się nad prośbą p. Aleksandra Landaua z Koniaczowa o ułożenie gazociągu w ulicy od gazowni do bramy koszar Robinsohna, gdzie p. Landau zakłada większą fabrykę wyrobów tkackich. Po przedstawieniu, że p. Landau zobowiązał się pobierać gaz do motorów fabrycznych w ilości po 8000 metrów sześciennych przez 6 lat, i że tak umoży się wkład na rurociąg w krótkim czasie, dała Rada miejska Magistratowi kredyt 1538 K. na ten cel.

W czasie zarządzonej krótkiej przerwy porozumieli się pp. radni, co do osób do komisji budżetowej i wybrali następnie pp. radnych dra. Ralskiego, Rohma, Bernsteina, dra Ueberalla z zastępstwem dra. Meisselsa, Rychlika i Pretoriusa do komisji rzeczowej, która ma rozpatrzyć projekt budżetu miejskiego na rok 1908.

Na posiedzeniu Rady miejskiej członków chrześcijańskich wydzierżawiono pole „Radzieckie“ zwane na przedmieściu leżajskiem, o powierzchni 7 morgów, za czynszem rocznym po 640 K., Janowi Mazurkiewiczowi ewentualnie Michałowi Łozyniakowi. Ognik.

Fabryka firmy S. GURGUL

c. k. dostawca Dworu w Jarosławiu dostarczyła Szpitalowi dla dzieci im. św. Zofii we Lwowie mączkę swojego wyrobu dla przedsięwzięcia odpowiednich doświadczeń. — Mączkę tę o chemicznym składzie mączek zawierających mleko podawałem przebywającym w Szpitalu św. Zofii i przekonałem się że mączką wyrobu fabryki p. GURGULA, chętnie spożywaną przez dzieci, uzyskać można zupełnie te same wyniki, jak innemi tego rodzaju przetworami, dlatego też polecam mączkę tę jako wyrób krajowy w tych przypadkach w których wskazany jest podawanie mączek tego rodzaju.

Lwów, 15-go kwietnia 1907

Dr. Jan Raczyński

prof. chorób dzieci w Uniwersytecie lwowskim i Dyrektorszpitaia dla dzieci im św. Zofii.

Państwo w Państwie.

—o—

Chcemy tu poruszyć jedną sprawę, którą nie uważamy za zgodną z etyką i uważamy ją za wielce niesłuszną i nieprawidłową. Sprawę tę powinni poruszyć posłowie do Rady Państwa w Parlamencie i spowodować wydanie odpowiedniego rozporządzenia kasującego raz na zawsze wyjątkowo uprzywilejowane stanowisko jednej kategorii urzędników w obec drugich, kasującego raz na zawsze istnienie odrębnego państwa w państwie urzędników.

Od każdego kto się chce poświęcić karierze państwowej urzędniczej, wymagają pewnych kwalifikacji, a jeżeli te wymogi zachodzą, otrzymuje kandydat przyjęcie do służby państwowej. Odnosne przepisy wymagają od ubiegających się np. trzech egzaminów teoretycznych państwowych wydziału prawa, albo ukończonych studiów filozoficznych, albo egzaminów państwowych technicznych, albo doktoratu medycyny itd.

Od chwili przejścia do służby państwowej, ograniczony zostaje urzędnik we wielu kierunkach, a w szczególności zabronionemu zostaje pobierać jakiekolwiek wynagrodzenie za czynności należące do jego służbowych obowiązków, a także nie wolno mu oddawać się eżająciom, jakieby kolidowały z jego służbowymi obowiązkami. To jest zasada, co do urzędników ogromnie ściśle i bezwzględnie przestrzegana.

Biorąc rzecz przykładowo pod rozwagę, podajemy, że pod grozą surowych kar, nie wolno przecież, ażeby za wydanie świadectwa szkolnego dyrektor zakładu naukowego pobierał dla siebie jaką należytość, chociaż wyszukanie świadectwa wymagało straty dużo czasu i wiele trudu. Nie wolno, aby inżynier Starostwa lub Namiestnictwa wykonywał plany dla osób prywatnych, prowadził budowy, lub za orzecznia wydane pobierał od stron dla siebie wynagrodzenie.

Nie wolno komisarzowi Starostwa, za to, że pojedzie na komisję, oprócz kosztów komisji i dyet pobierać od stron żadnej zapłaty za udzielony rady i wskazówki. Nie wolno sędziemu za to, że się trudzi do tabuli, bada księgę hipoteczną, radzi stronom, spisuje ugody, testamenta i umowy pobierać dla siebie zapłaty i biorąc urząd za urzędem, urzędnika za urzędnikiem widzimy, że każdy z nich ograniczonym jest w dochodach swoich do prawa poboru płacy, a w razie komisji do prawa poboru dyet i zwrotu kosztów wyjazdu poza siedzibą swego urzędu. Każdy urzędnik, z chwilą objęcia posady, tem samem poddaje się tym rygorom bez względu na to czy oprócz wymogów innych co do swego wykształcenia posiada jeszcze stopnie akademickie doktora praw, filozofii, inżynierii, św. teologii itp.

A wrzecież przypatrując się bliżej społeczeństwu urzędniczemu, dostrzeżemy jedną kategorię / uprzywilejowaną, której wszystko wolno, a w szczególności to, co innemu urzędnikowi poczytanoby co najmniej za grubą występki służbowy.

Za uprzywilejowanych tych urzędników przychodzi nam uważać „lekarzy powiatowych“, czyli tak pospolicie zwanych fizyków.

Lekarz powiatowy stosownie do swej rangi pobiera placę i dodatek aktywalny, dyety i koszty komisyjne. Pod tym względem odpowiada zupełnie innym urzędnikom. Lekarzowi powiatowemu, wolno jednak zajmować bez żadnego ograniczenia praktyką prywatną, czyli leczeniem chorych czyli wykonywać inne czynności swego zawodu, wolno mu za to brać wynagrodzenia od stron, bo wolno lekarzowi powiatowemu brać wynagrodzenia także za czynności należące do jego obowiązków służbowych.

Władze żądają od pewnej osoby świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza powiatowego. Osoba idzie do kancelaryi

urzędowej lekarza powiatowego, jest tam przez lekarza powiatowego badana, i za wydane świadectwo oprócz stempla płaci na rękę lekarzowi powiatowemu i dla niego po 6—10 kor. bo i o to idzie często gęsto targ jak o masło lub koguta na rynku.

Urzędnik, nauczyciel, nauczycielka, są chorzy. Do uzyskania urlopu potrzeba świadectwa p. fizyka. Chory idzie do biura lekarza powiatowego i za to świadectwo oprócz stempla płaci wynagrodzenie lekarzowi powiatowemu po 5—10 kor., co znów zależy od gościa. Otwarcie grobowca, inne badania, które należą obligatoryjnie do obowiązków służbowych lekarza powiatowego, wszystko następuje za złożeniem opłaty, i to nie jako taksy na rzecz skarbu państwa, lecz jako opłata do kieszeni p. fizyka.

Prawo lekarzy powiatowych do oddawania się praktyce prywatnej, do pobierania wynagrodzenia za czynność związane z urzędem ich, prowadzi łatwo do nadużyć, a w każdym razie stwarza u ludności krzywdzące godność stanu przekonanie, że pieniędzmi można znaleźć do lekarza powiatowego. Zdarzyć się może, że ojciec popisowego, zdrow jak ryba, pójdzie do lekarza powiatowego jako niby chory, i za swe zbądanie uiszcza sowite wynagrodzenie, to samo trafić się może przy konserwach przemysłowych różnych, że piekarz, garbarz, rzeźnik itp. na kilka dni przed komisją pójdzie jako chory o poradę do lekarza powiatowego, a ta porada nietylko go uzdrowia, lecz słusznie, czy niesłusznie wywołać może przekonanie, że lekarz powiatowy inaczej będzie patrzył i oceniał sprawę przemysłową.

Jeżeli człowiek posiadający dyplom doktora medycyny, zamierza poświęcić się służbie państwowej, to powinien zadowolnić się poborami i dochodami do tej służby przywiązanymi, powinien wziąć rozbrat z czerpaniem dochodów ze źródeł jakie dyplom lekarski zwykle przynosi, powinien z nich zrezygnować, wszakże nie posiada osobnego tytułu prawnego do przysparzania sobie nadzwyczajnych dochodów, bo i pensją emerytalną i pensją wdowią i zaopatrzenie dla sierót otrzyma od państwa pospolu z innymi urzędnikami. Z tej niesprawiedliwej wyjątkowości lekarzy powiatowych płynie, że gdy każdy inny urzędnik ma skromną egzystencję materyjalną, każdy prawie lekarz powiatowy rozporządza w krótkim czasie znacznym majątkiem uciulanym z pobocznych dochodów.

Powinno więc państwo, ze swej strony stanowczo zastosować do lekarzy powiatowych ten sam kaganiec jak do wszystkich swych urzędników, bo dla czego jednym ma być to dozwolonem, co innym ustawy surowo zabraniają. W gronie urzędników, nie lekarzy powiatowych, posiada państwo bardzo wiele urzędników z tytułami doktorów, które dotyczą wprawdzie innego zakresu wiadomości, jednak nie ustępują w niczem doktoratowi medycyny, ani co do uzdolnienia, ani co do czasu nauk, ani wykształcenia.

Sądziemy, że państwo powinno zaradzić tej nieprawidłowości, wywołującej słusznie gorycz i niezadowolenie, i powinno znieść istnienie odrębnego państwa lekarzy w państwie ogólnem urzędniczem. Obs.

KRONIKA.

Dzielna dziewczyna. Odnosnie do notatki w poprzednim numerze pod powyższym nagłówkiem, wyjaśniamy, że jak nas z wiarogodnego źródła dodatkowo poinformowano, zachowanie się edotyczących dwóch panów nie było tego rodzaju, by uchybiało względem moralności lub towarzyskiej kurtuazji.

Złote wesele. Przed tygodniem obchodzili tutaj mieszczanie pp. Koprowcy, złote gody

swego związku małżeńskiego.

Brak dozoru nad choremi osobami, oddanymi do szpitala powszechnego, daje się od dłuższego czasu we znaki mieszkańcom ulicy Trzeciego Maja. Chore, oddziane tylko w płaszcze szpitalne przechadzają się po ulicy, okrażają szpital, widać ich na polu i po ścieżkach i zaczepiają przechodni. Od czego jest portyer szpitala i mateczki, jeśli dziewczętom wolno swobodnie grasować po ulicy jak można było, gdy były zdrowymi.

Cegielnię dużą parową będzie niebawem budował Wydział krajowy w Surochowie w pobliżu stacji kolejowej, aby wyrabiać cegły i rurki drenarskie dla celów krajowych melioracyjnych.

Awantury i krzyki powtarzają się codziennie w ulicy Pelkińskiej i Spytka od północy do świtu. Mieszkańcy budzą się ze snu i nadarmo oczekują pojawiania się organów bezpieczeństwa, chociaż niepodobno przypuścić, aby tych hałasów nie słyszano w ratuszu. Mieszkańcy bardzo gorąco proszą o jednego choćby wypchanego policyanta, gdyż strach ma wielkie oczy.

Pierwszy koncert symfoniczny smyczkowej wybornej orkiestry 89 pp. odbędzie się w niedzielę 13 bm. w Sali Sokoła o godz. 5 popołudniu pod wprawną batulą kapelmistrza p. Kocourka.

Odezwa. Wszystkie P. T. Osoby, które kiedykolwiek uczył historii i geografii prof. Zieliński, prosimy najuprzejmie, aby zechciały nam nadesłać, jakie im utkwily w pamięci pytania, odpowiedzi, uwagi i odezwania się tego profesora, podczas nauki, — wydajemy bowiem osobny zbiór tych rzeczy w formie broszury i pragniemy, aby zbiór był autentyczny i możliwie najdokładniejszy. Każdemu, kto nam udzieli choćby jedno dziwactwo, przesyłamy najchętniej i bezpłatnie jeden egzemplarz broszury, która ma dać obraz postępu pedagogii z końca XIX i początku XX wieku i będzie poświęcona ck. Radzie szkolnej krajowej, tudzież p. Emanuelowi Dworskiemu ck. krajowemu inspektorowi szkolnemu. Adresować należy poste restante Jarosław, pod adresem: „Broszura“. i ewentualnie używać kartek korespondencyjnych, dla uniknięcia kosztów wyższego porta.

Tyfus. Nie ulotniła się z pamięci mieszkańców smutna dyagnoza lekarza (pewnego, który w zakażeniu krwi rozpoznał tyfus. Podobna sprawa przytrafiła się znowu. Do chorego zawezwano lekarza, który nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności poprosił o konsilium i wezwał dwóch innych. Skonstatowano tyfus brzuszny i omówiono sposób leczenia ze względu na wielką anemię pacyenta. Nazajutrz, gdy lekarz ordynujący odwiedził chorego, dowiedział się, iż przed tem był inny lekarz i zaordynował postawienie piawek, co wyraźnie wyłączone w obec niedokrewności chorego. Zapytano tedy owego lekarza dla czego to uczynił, i ten odpowiedział, że lekarz ordynujący odmawia mu pacjentów, przeto na przekór jemu kazał postawić choremu piawki. Wszelkie komentarze zbyteczne.

Skrapianie ulic odbywa się obecnie bardzo gorliwie, jednakże na prośbę mieszkańców w dalszej części ulicy Trzeciego Maja, zwracamy się do Magistratu, aby nie pominąć ulicy poza realnością prof. Nowaka, dotąd niekiedy skrapiacz dojeżdża, lecz zlewano gościeńce aż do szpitala, bo i tam mieszkają ludzie, chociaż niema wśród nich żadnego radnego.

Zgubiono przed kilku dniami obrączkę ślubną, złotą, już nieco znoszoną. Uczciwy znalazca zechce się zgłosić w biurze wydawania listów urzędowych tutaj urzędu pocztowego po lewej ręce na dole.

Dobrze wychowane dzieci pojawiły się na Weissówce. Kilkoletnie bębny, pozostawione bez żadnego dozoru, ciskają kamieniami na przechodniów, a są to dzieci jednego pro-

